

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

Szaleniec wymordował dwie rodziny

po czym sam się powiesił

W Makówkach powiatu iłżeckiego gospodarz tejże wsi 38-letni Michał Cholewa, w przystępie ataku szału pobiegł do domu swego sąsiada Daniela Rybaka i zamordował go uderzeniami siekiery, następnie zaś bardzo ciężko zranił jego żonę.

Później szaleniec wrócił do swego domu, gdzie zabił siekierą swą 10-letnią córkę Mariannę i 8-letniego syna Jana oraz ciężko poranił swą 71-letnią matkę.

Widząc nadbiegających ludzi, szaleniec uciekł do pobliskiego lasu i powiesił się na drzewie.

Ranne kobiety w stanie bez nadziejnym odwieziono do szpitala.

Wiść o tych przerażających morderstwach wywołała panikę wśród okolicznych wieśniaków. Początkowo nie

chciano zupełnie uwierzyć w doniesienie o samobójstwie szalenca.

W obawie przed przybyciem szalenca kobiety ryglo-

waly drzwi od chał i wrota od podwórek.

Cała wieś Makówki przez trzy godziny jakby wymarła. Na szosach nie widać było ży-

wej osoby.

Dopiero po upływie kilku godzin, gdy policja z pobliskiego posterunku oznajmiła oficjalnie, że Michał Cholewa nie

żyje, mieszkańcy odetchnęli z ulgą.

We wsi Makówki i w okolicy panuje mimo to ogólne przygnębienie.

Nowe starcie sowiecko-japońskie

W czasie walki padli zabici i ranni

MOSKWA. Wczoraj na granicy sowiecko-mandżurskiej znów miały miejsce dwa incy-

denty graniczne. Wyspa Bolszoj, jak wiadomo, w rezultacie rozmów ambasadora ja-

pońskiego Szigemitsu z Litwinowem, została ewakuowana przez wojska sowieckie. Wy-

spę tę obsadziły wczoraj wojska mandżurskie.

Według wersji ze źródeł miarodajnych, w okolicy jeziora Hanka oddział żołnierzy sowieckich, złożony ze 150 ludzi, zaopatrzonych w artylerię, w ciągu dnia wczorajszego przekroczył trzykrotnie granicę, atakując straż graniczną. Pierwsze dwa ataki zostały odparte. Po stronie mandżurskiej został ranny jeden żołnierz, a po stronie sowieckiej padło dwóch żołnierzy. Jaki był wynik trzeciego ataku, który miał miejsce około godz. 8-mej wieczorem według czasu lokalnego, w kołach tutejszych nie wiadomo.

Według wersji sowieckiej, stroną atakującą były oddziały mandżurskie.

Daremne poszukiwania Amelii Earhart

Zaginął po niej wszelki ślad

NOWY JORK. — Dowódca okrętu strażniczego „Saradino” donosi, że przyjął doniesienie z kutru „Itasca”, iż samolot lotniczki Earhart został odnaleziony. „Itasca” dodaje, iż spieszy lotnicze z pomocą.

TOKIO. — Stosownie do uczynionej wczoraj zapowiedzi znajdujące się na Oceanie Spokojnym okręty biorą ener-

giczny udział w poszukiwaniach Amelii Earhart.

Uczestniczy w nich także lotnikowie japoński „Ka-

matkomaru”.

WASZYNGTON. — Lotniczka Earhart nie została dotychczas odnaleziona.

Piorun zabił całą rodzinę chroniącą się pod drzewem

BUKARESZT. — W czasie burzy, jaka przeszła nad Cluj i okolice, powodując znaczne zniszczenia w wielu wsiach,

piorun uderzył w drzewo, pod którym schroniła się rodzina, złożona z 5 osób.

Wszyscy ponieśli śmierć.

Trup dyplomaty pod drzwiami

RYGA. W Kownie zmarł nagłe na udar serca poseł litewski w Rydze Witold Wilejszyc.

Poseł Wilejszyc brał udział w ostatniej konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich i wczoraj przed południem miał szereg spotkań.

Dopiero wieczorem znalazł go listonosz martwego przy drzwiach mieszkania jego zamężnej córki, gdzie się Wilejszyc podczas swego pobytu w Kownie zatrzymał.

W piątek posiedzenie Komitetu Nieint. Porozumienia dotychczas nie osiągnięto

LONDYN. — Plenarne posiedzenie Komitetu Nieinterwencji wyznaczone zostało na piątek. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że znaleziono już drogę, prowadzącą do kompromisu. Ustalenie daty plenar-

nego posiedzenia komitetu dokonane zostało raczej ze względu wewnątrzno-politycznych, aby uniknąć debaty parlamentarnej, którą w trybie nagłym spowodować zamierzała Labour-Party, o ile by kwestia nieinterwencji nie znalazła w bieżącym tygodniu konkretnego potraktowania.

Pod presją tej groźby ze strony Labour-Party min. Eden zdecydował, aby komitet zebrał się na posiedzenie plenarne w piątek.

Tajemniczy napad w Palestynie na mera m. Betleem

JEROZOLIMA. W piątek wieczorem dokonano napadu na dom mera m. Betleem. Trzej niewykryci bandyci dali około 25 strzałów, raniąc poważnie żonę, córkę oraz służącą mera. Ten ostatni wyszedł cało.

Issa Bandak, mer Betleem, Arab — katolik jest wydawcą tygodnika wychodzącego w Betleem i popiera kandydaturę emira Transjordanii na ewentualnego króla Palestyny, jest zatem przeciwnikiem politycznym wielkiego muftiego.

JEROZOLIMA. — Sensacją dnia jest wystąpienie Partii Obrony Narodowej z Najwyższego Komitetu Arabskiego.

Wspomniana partia zostaje pod kierownictwem Ragheb Bey Nasziszibi, będącego przeciwnikiem wielkiego muftiego Jeruzolimy.

Partia Nasziszibi weszła w skład komitetu podczas zeszłego rocznych rozruchów dla zadokumentowania jedności arab-

skiej. Wystąpienie to jest poważnym ciosem dla muftiego ponieważ Nasziszibi, b. mer Jeruzolimy posiada duże wpływy i jest dobrze widziany przez władze angielskie, jak również przez emira Transjordanii Abdullaha.

Aresztowanie sprawcy zamachu na premiera portugalskiego

LIZBONA. Policji udało się zidentyfikować jednego ze sprawców wczorajszego zamachu na osobę premiera Salazara.

Jest to osobnik, którego rola w zamachu polegała na umieszczeniu bomby w kanale i który oddał się, kulejąc z miejsca wypadku w chwili eksplozji.

Aresztowany jest Portugalczykiem, liczy około 30 lat. Zatrzymano również 4 osoby, które, jak się zdaje uczestniczyły w zamachu. Władze bezpieczeństwa przypuszczają, że techniczną stronę zamachu

przeprowadziły osoby, pochodzące z zagranicy.

W dniu jutrzejszym ma policja poczynić doniesienie deklaracji w tej sprawie.

Wczoraj po południu odbyła się w pałacu Saobento, w którym znajduje się prezydium Rady Ministrów, zgromadzenie narodowe i izba korporatywna, manifestacja na cześć premiera Salazara, który jest równocześnie ministrem wojny, zorganizowana przez armię i marynarkę. W całym kraju odbywają się na nabożeństwa dziękczynne z powodu ocalenia premiera.

21 wyroków śmierci w Z.S.R.R.

MOSKWA. — Wojskowe kolegium najwyższego sądu ZSRR na sesji wyjazdowej we Władywostoku rozpatrywało sprawę, według nomenklatury oficjalnej „Trockistowsko-

japońskiej terrorystycznej i szpiegowsko-dywersyjnej organizacji, działającej na kolei dalekowschodniej”.

21 członków tej organizacji skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Chcemy silnej floty Wojennej i Kolonii

Przed zlikwidowaniem głośnego zatargu

Delegacja wiezie list od ks. metropolity Sapięhy do P. Prezydenta R.P.

We wtorek po południu wyjechali z Krakowa do Juraty, gdzie przebywa P. Prezydent Rzplitej, specjaliści wysłannicy arcybiskupa krakowskiego Sapięhy, ks. biskup sufragan Rospond oraz prof. ks. prałat Bystrzanowski. Wiozą oni list ks. arcybiskupa do P. Prezydenta Rzplitej. Treść listu jest trzymająca w wielkiej tajemnicy i zostanie ewentualnie ogłoszona na zgodę P. Prezydenta Rzplitej.

Utrzymują jednakże, że ks. arcybiskup tłumaczy w tym

liście swoje postępowanie w sprawie przeniesienia zwłok Marszałka Piłsudskiego. Ks. arcybiskup krakowski przeprasza Głową Państwa za nie wykonanie Jego życzenia.

Wysłannicy ks. arcybiskupa zabiegają będą w Juracie o otrzymanie audiencji u P. Prezydenta Rzplitej, celem doręczenia pisma odręcznego Metropity.

Utrzymują w niektórych kołach politycznych, że list ks. arcybiskupa Sapięhy został uzgodniony z wyższymi wła-

dziami kościelnymi i oznacza zakończenie zatargu.

Czy rzeczywiście tak jest okaże najbliższa przyszłość. Chwilowo jak już donosiliśmy wnioskom poselskim i senatorskim o zwołaniu nadzwyczajnej sesji nadano dalszy bieg.

Zgodnie również z uchwałą Klubu Dyskusyjnego prezydium zgłosiło się do premiera Składkowskiego i przedstawiło mu przebieg dyskusji. Jak to jednak wczoraj podkreśliśmy, nie przesądza to jeszcze, że istotnie zwołana zosta-

nie specjalna sesja nadzwyczajna. Wszystko raczej przemawia za tym, że spór z arcybiskupem Sapięhą będzie załatwiony za nim zbierze się nadzwyczajna sesja Izby Ustawodawczej.



Ameryka pragnie pokoju

BRUKSELA. Po zakończeniu posiedzenia rady gabinetowej, premier van Zeeland u dzielił przedstawicielom prasy wywiadu na temat swej podróży do St. Zjednoczonych. Van Zeeland oświadczył, iż w dziedzinie zacieśnienia wzajemnych stosunków między Stanami Zjednoczonymi, a Belgią, osiągnął to co zamierzał. W Stanach Zjednoczonych znalazł on przychylną atmosferę dla zagadnienia międzynarodowej wymiany, oraz polepszenia międzynarodowych stosunków.

Ameryka zdecydowana jest popierać te idee i wziąć udział w ogólnym wysiłku, zmierzają-

cym do definitywnego zapewnienia światowego pokoju.

Premier nie mógł podać bliższych szczegółów ze względu na dobro misji, której się podjął, podkreślił jednak, że w komunikacie ogłoszonym w Waszyngtonie znajduje się na stepujące zdanie:

Stany Zjednoczone z całą gotowością, wezmą udział w pracach nad rekonstrukcją zagadnień monetarnych.

Van Zeeland zakończył oświadczeniem, że jeśli w Europie znajdzie tę samą atmosferę, co w Stanach Zjednoczonych, w najbliższym już czasie należy oczekiwać praktycznych rezultatów jego misji.

Skazanie adwokata

za dostarczenie broni rządowi w Walencji

ZURICH. Trybunał skazał znanego w Zurichu adwokata Rosenbauma na karę 4 miesięcy więzienia i grzywnę 6 tysięcy franków szwajc. za dostarczenie broni rządowi w Walencji.

Wspólnik Rosenbauma,

Brunner, został skazany na miesiąc więzienia.

Równocześnie zarządził trybunał wszczęcie śledztwa przeciwko lotniczemu towarzystwu „Swissair” podejrzanemu o dostarczanie broni drogą powietrzną do Hiszpanii.

DINOL PŁYN — PRZY POCENIU PACH PROSZEK PRZY POCENIU NÓG **OD POTU**

Piorun zabił 3 osoby

MONACHIUM. W czasie gwałtownej burzy, która przeszła ubiegłej nocy nad miejscowością Rogen w zachodniej Bawarii, piorun uderzył w

chatę, w której schroniło się przed deszczem 14 osób.

3 osoby zostały uderzeniem pioruna zabite na miejscu, pozostałe w stanie ciężkim zostały przewiezione do szpitala.

Echa zająć z bezrobotnymi

Wczoraj sąd wydał wyrok

POZNAŃ. Wczoraj zapadł w sądzie apelacyjnym w Poznaniu wyrok w sprawie zająć z bezrobotnymi w Gnieźnie, jakie miały miejsce w dniu 18 grudnia ub. r.

W dniu tym zebrał się przed ratuszem w Gnieźnie, tłum, złożony z kilkuset osób, który podburzony przez agitatorów zajął groźną postawę i domagał się wypłacenia zasił-

ków oraz przyjęcia delegacji przez prezydenta miasta.

Delegacja istotnie została przyjęta przez prezydenta miasta. Podburzony tłum nie czekał jednak na wynik pertraktacji, lecz wtargnąwszy siłą do wnętrza gmachu, zdemolował doszczętnie salę obrad Rady Miejskiej, a znajdującego się tam wiceprezydenta silnie poturbował.

Sąd Okręgowy w Gnieźnie skazał w związku z tym 36 oskarżonych, biorących udział w awanturach na karę od 4 i pół lat do 6 miesięcy więzienia. Oskarżeni apelowali. Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok którego mocą wyrok Sądu Okręgowego w Gnieźnie został uchylony.

Sąd Apelacyjny zmniejszył kary głównym prowadzonym z 4 i pół lat do 3 lat więzienia, a pozostałym oskarżonym zmniejszył kary do półtora roku, względnie jednego roku więzienia. Sąd zatwierdził jedynie kary 6 miesięcy więzienia w stosunku do 9 oskarżonych, przy czym oskarżonym dotychczas niekarany zawiesił wykonanie kary na trzy lata.

Jeden oskarżony został uniewinniony.

Rekordy w powietrzu

Nie tak dawno donosiliśmy o ustanowieniu przez lotnika włoskiego Mario Pezzi rekordu wysokości dla samolotów. Wzniósł się on na wysokość 15.655 mtr.

Przed paru dniami wyczyn ten został pobity. Angielski pilot M. J. Adam osiągnął wysokość 16.440 mtr. dystansu-

jąc włoskiego kolegę o 785 mtr.

Dotarcie na ten doprawdy fantastyczny pułap wymaga nielada mistrzowskiego wyczucia maszyny i znajomości warunków atmosferycznych. Do zdobycia każdego metra w rozrzedzonych górnych warstwach powietrza potrzeba już nie tylko zręczności, ale prawdziwego wysiłku.

Spodziewać się należy, iż Włosi, posiadający koło Rzymu specjalną szkołę lotów, na olbrzymich wysokościach, po starają się, aby rekord lotnika angielskiego nie długo się utrzymał.

**Kupon porady
prawnej**

ODCISKI usuwa bezpowrotnie **SALVATOR** aptekarza W. Borowskiego
plaster Żądać w apt. i skł. aptecz.

Wódz powstańców grozi

Nowa nota gen. Franco

LONDYN. General Franco wystosował do mocarstw ostrą notę, w której domaga się uznania powstańców za stronę walczącą i grozi konsekwencjami na przyszłość, o ile uznanie to nie nastąpi.

Nota ta brzmi: „Poświęcenie, z jakim naródowa Hiszpania broni zachodniej cywilizacji, aby uwolnić swą ziemię od komunizmu, oraz aby uzyskać jedność i doprowadzić do odrodzenia narodu, uprawnia nas do żądania szacunku od wszystkich i do

przemawiania wyraźnie do wszystkich, a zwłaszcza do tych państw, które, jak W. Brytania i Francja przez swą akcję, lub przez jej brak interweniowały w Hiszpanii.

Przedstawiliśmy argumenty, usprawiedliwiające żądanie uznania nas za kombatanów. Sprawiedliwość naszej sprawy została zniekształcona, podczas, gdy przestępcy duch, który ożywia działalność rządu i całe życie czczonej Hiszpanii, pominięty został milczeniem.

Żadne z państw, które nam pomagają moralnie, nie dąży do terytorialnych korzyści naszym kosztem, ani też do zmiany status quo na Morzu Śródziemnym. Nie byłoby to również zgodne z istotą naszego ruchu.

W wypadku, gdyby niektóre państwa, zapominając o swych przeszłych zapewnieniach, nie udzieliły żądaniu narodowej Hiszpanii satysfakcji i na nasze dowody przyjaźni odpowiedziały niesprawiedliwością i wrogim zachowaniem się, to niechaj nie będą zaskoczone, o ile jutro, na szczeblu międzynarodowej polityki ekonomicznej zamkną drzwi przed tymi, którzy w chwili najcięższej próby dla naszego kraju, wykazali wobec nas swą wrogość.

Nota ta wywołała w londyńskich kołach politycznych najwyższe zdumienie i konsternację, ponieważ ostatnio wydawało się, że gen. Franco skłonny jest nawiązać z W. Brytanią pewne kontakty.

Czy nowa „czystka“?

MOSKWA. „Za Industrializację“ podkreśla w artykule wstępnym, iż „akcja oczyszczania ciężkiego przemysłu wrogów ludu“, a mianowicie

trockistowsko - bucharinowskich szkodników, oraz likwidacja szkodnictwa prowadzona jest zbyt ospale.

Wskazują na to jakoby fakty godzenia się z nieszczęśliwymi wypadkami.

Zdaniem dziennika, najbardziej rozpowszechnioną metodą szkodnictwa bucharinowsko - trockistowsko - faszystowskich agentów jest właśnie organizacja „nieszczęśliwych wypadków“.

Artykuł ten oceniany jest jako zapowiedź wzmożenia „czystki“ w ciężkim przemyśle, wobec czego należy spodziewać się w tej dziedzinie dalszych aresztowań.

Sensacyjny proces

BERN. Wczoraj rozpoczął się w La-Chaux-de-Fond, proces przeciwko oskarżonym o wywołanie zamieszek na tle komunistycznym w styczniu r. b. w czasie których poniósł śmierć członek sejmu kantonalnego dr. Bourguin.

Oskarżonych jest 56 osób, a liczba świadków przekracza 100.

Poszukiwanie zaginionego statku

LONDYN. Agencja Reutersa donosi: brytyjski okręt „Penelope“ dokonuje na Morzu Śródziemnym poszukiwań załogi rzeszono storpedowanego angielskiego statku, która schroniła się do łodzi ratunkowych.

Wiadomość o losach załogi, otrzymana za pośrednictwem hiszpańskich władz została znaleziona w opuszczonej przez załogę małej łódce, która przybiła do wybrzeży hisz-

pańskich. Z wiadomości tej wynika, że marynarze statku, którego nazwy nie zdołano odcyfrować, schronili się, po storpedowaniu statku przez, nieznaną narodowości, łódź podwodną w odległości 50 mil od Barcelony, do łodzi ratunkowych.

Kapitan statku został zabity. Załoga prosi o możliwie szybką pomoc.

Skazanie księży w Królewcu

KRÓLEWIEC. W Królewcu zapadł wyrok w procesie przeciw czterem księżom i kilku osobom świeckim, oskarżonym o „opór władzy, gwałt na urzędnikach, oraz naruszenie ustawy o ochronie narodu i państwa“.

Akt oskarżenia zarzucał im, że „podczas procesji Bożego Ciała w Heilsbergu, gdy umundurowani członkowie Związku Katolickiego nieśli

sztafety kościelne, czemu policja usiłowała przeszkodzić, podburzeni przez księży stawili opór władzy, następnie zaś demonstrowali przed ratuszem“.

Wszyscy czterej księży oskarżeni o „bunt“ zostali skazani na więzienie od 1 roku do 3 lat. Sześciu współoskarżonych działaczy katolickich skazano na więzienie od roku do sześciu miesięcy.

Wesoły kącik

Miłośnik muzyki

W restauracji „Pod grzybkami” siedzi przy stoliku dwóch szpakowatych panów. Opróżniają w zadumie stojącą przed nimi butelkę, zagryzają w milczeniu śledzikiem i pomidorkiem i przysłuchują się uważnie koncertowi miejscowej orkiestry złożonej ze skrzypka, basisty, pianisty i jazz-bandu.

— Ten na basie dobrze wygłaga — stwierdza z uznaniem jeden z panów, napelniając xieliszki. — Najlepiej go słychać.

— Eee... nie... beben lepiej. Pierwszy nasłuchuje przez chwile

— Owszem, możliwe... Ten z bebnem jest zdrowszy facet. Trąca się z kolegą kieliszkiem, pije i, odstawiając kieliszek, wdycha rozmarzony.

— Swoją drogą muzyka piękna rzecz. Cały dzień bym słuchał. Lubię ją tę muzykę, niech ją kaczki... Ale ona mnie nie lubi.

— Nie lubi cię? — dziwi się kolega. — Dlaczego?

— A bo ja wiem dlaczego? Co się do muzyki wezmę, to mam nieprzyjemność...

Miłośnik muzyki zamysła się ponuro.

— Od małości, uważasz miałem do niej zamiłowanie. Siostry mnie ciągle prały, bo im grzebienie buchałem, żeby na nich grać. Ze szkoły mnie za to wyleli, że na lekcjach uod ławką grałem...

Tu niedawno znów instrument sobie chciałem kupić, że by na nim grać. Beben mi się okazał nadarzył.

Przyniesłem go, uważasz, do domu, kiedy żona spała. Myślałem sobie: zrobię kobiecie nie spodziankę. Muzyka ją obudzi. Podszedłem do łóżka i lubudu w beben.

A moja stara, jak się nie zerwie, oczy w ślup, piana na ustach, i bęc zemdlala na ziemię. Zamieszanie, bracie, doktora trza było wołać, ledwo ją uratowali. I musiałem potem beben z domu oddać, bo stara, co na niego spojrzy, od razu drgawek dostaje... Żadnego zrozumienia dla muzyki...

Miłośnik muzyki z goryczą kiwa głową i znów nalewa kieliszki. Pije i z tęsknotą spogląda w stronę orkiestry.

— A ja, bracie, tak lubię muzykę, tak lubię! Jak na instrument spojrzę, aż mi się serce ścisza.

Właśnie orkiestra przestaje grać. Krótka przerwa. Muzycy zapalają papierosy.

Miłośnik muzyki chwiejnie podnosi się z krzesła i podchodzi do orkiestry.

W milczeniu patrzy czule na odpoczywające instrumen-

Falszery monet — dobroczyńca

Sensacyjny proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie

Pewnego dnia urzędnik bankowy Ekwadorskiego Banku w Quito stwierdził ze zdumieniem, że wpłynęły do banku dwa banknoty na 100 sucre, z których każdy nosił ten sam numer seryjny i kolejny. Jeden z tych dwóch banknotów miał być fałszywy i dokładne badanie ustaliło w końcu, który z nich był podrobiony, a który prawdziwy. Falsyfikat był jednak tak doskonale zrobiony, że z trudem można go było odróżnić od prawdziwego banknotu.

4 miesiące trwało śledztwo, aż w końcu władzom udało się ująć fałszerza. Był nim 40-

letni Leon Burgos, który mimo, że nie posiadał żadnego zawodu, okazał się znakomitym technikiem i chemigrafem. Z jego zeznań i z danych zebranych przez władze wynika, że Burgos trzy lata zajmował się fałszowaniem pieniędzy i w ciągu tego czasu podrobił banknoty wartości miliona dwustu tysięcy sucre.

Burgos zajmował się podrobieniem pieniędzy z dość nie zwykłych powodów. Sam za dawał się sumą 300 sucre miesięcznie, ponieważ prowadził bardzo skromny tryb życia. Gdzie się więc podziała

ta olbrzymia suma podrobionych przez niego pieniędzy? Burgos chętnie na to odpowiadał: popierał młodych naukowców, zdolnych studentów i źle opłacanych uczonych. Przy tym fałszery nie chciał podać nazwisk tych, których wspierał. Nie znaleziono ich również w jego notatkach. Na tomiasz z notatek tych wynikało, że szczególny ten fałszery udzielał „stypendiów” w wysokości od 100 do 10.000 sucre.

— Czyniłem to, co powinno uczynić społeczeństwo, a czego nie robiło — oświadczył Burgos podczas pierwszego

przesłuchania. — Popierałem wiedzę i dzięki temu przyczyniłem się do rozwoju kulturalnego naszego kraju.

Mający się wkrótce odbyć proces tego szczególnego przestępstwa wywołał wielkie zainteresowanie w całym kraju. Jeśli bowiem Burgos z punktu widzenia prawnego dokonał przestępstwa, które jest karane 20 laty ciężkich robót, to sądzić będą musieli wziąć pod uwagę względy łagodzące, a mianowicie że dokonał on przestępstwa z motywów idealnych, że nie ciągnął z niego dla siebie żadnych korzyści.

Te kilkaset sucre, które brał na utrzymanie należało mu się wprost jako wynagrodzenie za ciężką pracę w tajnej drukarni banknotów.

Ludność Ekwadoru jest do głębi poruszona działalnością Burgosa i w związku z jego sprawą przeprowadzono kwestę, która dała pół miliona sucre. Sumę tę wpłacił się jako odszkodowanie bankowi, aby Burgos otrzymał możliwie jak najłagodniejszy wyrok.

Schwytnie handlarza żywym towarem

Utrzymywał kontakt z królową „afrykańską”

PRAGA. W Karlowych Varach zaarrestowano człowieka posiadającego trzy paszporty, holenderski ma nazwisko Odeland, austriacki na nazwisko Zipko i amerykański na nazwisko Mansfeld.

W bagażu jego znaleziono dewizy wartości około pół miliona koron.

Policja przypuszcza, że chodzi albo o handlarza narkotykami, albo żywym towarem.

Z korespondencji wynika, że w czasie swych podróży

nawiązywał liczne znajomości z kobietami, m. in. z rzekomą królową jednego ze szczepów afrykańskich.

Wiceprem. Kwiatkowski

wygłosi przemówienie na Święcie Morza

Na uroczystości Święta Morza w Gdyni, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę, dn. 11 bm. wyjeżdżają wicepremier i minister Skarbu, Eugeniusz Kwiatkowski i minister Przemysłu i Handlu, Roman Wicepremier Kwiatkowski wygłosi w czasie uroczystości niedzielnych przemówienie o cha-

rakterze gospodarczym, które transmitowane będzie przez wszystkie radiostacje polskie.

Rewię floty wojennej w Gdyni przyjmie w dniu 1 bm. w obecności admirałcji, Pan Prezydent R. P. prof. Mościcki, który bawi obecnie na wyczasach nad polskim morzem

Skarga kasacyjna prokuratora

od wyroku uniewinniającego komornika

Do Sądu Najwyższego wpłynęła skarga kasacyjna prokuratora przeciwko wyrokowi uniewinniającemu, jaki zapadł w stosunku do warszawskiego komornika, Krajewskiego w Sądzie Apelacyjnym.

Krajewski skazany był przez Sąd Okręgowy w Warszawie

na półtora roku więzienia za nadużycia na szkodę wierzycieli i urzędu skarbowego. Sąd Apelacyjny komornika Krajewskiego uniewinnił. Wobec wniesienia kasacji przez prokuratora, Krajewski stanie przed S. N. 23 września.

Chiny zapraszają Amerykę

NOWY JORK. Chiński minister handlu Kung, wygłosił w Nowym Jorku przemówie-

nie na bankiecie wydanym na jego cześć.

W przemówieniu tym zaproszał on gorąco amerykańskich finansistów do lokowania kapitałów w Chinach i do popierania rozwoju handlowych stosunków chińsko-amerykańskich.

Marsz. Śmigły na posiedzeniu Rady Ministrów

Dnia 7 b. m. w godzinach południowych odbyło się w Prezydium Rady Ministrów pod przewodnictwem marszałka Śmigłego Rydza posiedzenie Rady Gabinetowej poświęcone sprawom obrony państwa.

Równocześnie zaapelował min. Kung o współpracę rządu Stanów Zjednoczonych z Chinami, celem utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie.

W bankiecie tym wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele świata handlowego

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290,80; Berlin 212,51; Londyn 26,25; Nowy Jork 5,29; Paryż 20,50; Praga 18,42; Wiedeń 99,20; Zurych 120,90; Marka niem. srebrna 145,00.

Papiery procentowe: 5% poz. prem. inwest. 65,00; 5% państw. poz. prem. dolarowa 37,75; 4% poz. kon. 34,25.

Akcje: B. Polski 100,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 29,50; Węgiel 21,50; Ostrowiec 25,00.

POMADKI DO UST SZACHA

to gwarancja delikatnych i trwałości ust. Wzrostanie o naturalnych składnikach.

SZACH WARSZAWA

RADIO

Czwartek, dnia 8 lipca 1937 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”
6,18 Gimnastyka. 6,33 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik. 7,10 Muzyka (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 „Pomyślimy o dobrych sadzeniach na rok przyszły” — pogadanka. 12,25 Salonowy zespół Pawła Ryśnasa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Słońce Guguś” — opowiadanie dla dzieci. 16,15 Koncert solistów. 16,45 „Jak zostać mieszkańcem na lato”. 17,00 1000 taktów muzyki w wyk. Zesp. St. Rachonia. 17,50 Poradnik sportowy. 18,15 Wiązanki charakterystyczne (płyty). 19,00 Słuchowisko p. t. „Śpiew o Baśni”. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka i taneczna. 21,45 „Wielki świat Capowicz” (dokonczenie). 22,00 Płyty dla znawców. 22,50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

15,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 16,00 Rachmaninow i Strawiński grają własne utwory (płyty). 16,00 Jak spędzić święto? 16,10 Zespół salonowy J. Stena. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 Reportaż z życia. 23,15 Muzyka taneczna (płyty).

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

GDZIE MOJĄ SYN?

WŁASNIE CHCIAŁEM PANU O TO SAMO ZAPYTAĆ. WYŚZEDŁ NA CHWILĘ CZTERY DNI TEMU I DOTRĄ NIE WROCIE!

TEN SZCZENIAK SOBIE ZA DUŻO POZWALA! POWIEM MU KILKA SŁÓW DO SŁUCHU!

CO CI SIĘ STRO-ŻYJE NIE PRZYSŁO-ŻYJE DO PRACY?

CZY TATO NIE SŁYSZAŁ OSTR-TNIEJ SENSACJI?

JAKIEJ SENSACJI!

ZMIECZYŁEN SIĘ!

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziejewicz musiał poślubić niezmiałą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonkę doprowadziła do silnego wzburzenia. Tudziejewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernówie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziejewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłatali hrabiego Tudziejewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz — czuł w Ameryce nad starym hrabią, wstawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara usiłowała po raz ostatni dojść do porozumienia z mężem.

— Wyjdź już! — powiedział twardo Tudziejewicz do Klary. — Mnie również drażni rozmowa z tobą.

Wspomnienie Hance i gróźb, wymierzonych przeciw niej, rozdrażniło go istotnie. Klara nie ruszała się jednak z miejsca.

— Nie wychodzę z domu — podjął po chwili Tudziejewicz. — Nie daję ci najmniejszego powodu do tego, byście mieli się mścić na niewinnej dziewczynie. Zostawcie ją w spokoju. Obiecałem ci, że nie będę się starał z nią zobaczyć. To chyba dosyć, czy nie?

— Prosiłam cię, żebyś nie mówił o niej ze mną! — przypomniała Klara. — Właśnie mnie to drażni! I może dlatego nie będę chciała z tobą porozmawiać. Bo czasem nie wiem, czy bardziej cię kocham, czy bardziej nienawidzę!.. A ją nienawidzę serdecznie! I będę nienawidziła! Gdyby nie ona, ty byłbyś inny dla mnie!

— Mylisz się! W żadnym wypadku nie będę inny dla ciebie. Czuję dla ciebie pogardę i wstręt! To wszystko! Na takim fundamencie nie obudzisz we mnie nawet cienia sympatii, cóż dopiero mówić o miłości!..

— Gdybym nawet uratowała ci życie? Gdybym nawet dowiodła ci, jak bardzo cię kocham, poświęcając swych braci?

— Nie bądź śmieszna z ratowaniem mojego życia! Nic mi na nim już nie zależy. I nie poświęcaj swoich braci. Prędzej czy później spadnie na nich zasłużona kara za łajdactwa, które czynią, a choćby tylko za to jedno, jakie ja im zawdzięczam! Do widzenia!.. Mam chęć wrócić jak najprędzej do książki, którą czytam. To mi pomaga nie pamiętać, że istniejesz ty i twoi braciśkowie!..

Klara nie ustępowała.

— Zaklinam cię po raz ostatni! Nic nie stracisz na tym, że odbędziesz małą przejażdżkę ze mną. A dowiesz się prawdy, która cię zdumieje! Przekonasz się. Nawet nie zainteresowałeś się, kogo mam na myśli, mówiąc o pewnej drodze ci osobie?

— Nie mam na świecie żadnych drogich osób!

— O, masz! I to bardzo drogą i bliską! Nie wiesz tylko o niej. A właściwie wiesz nieprawdę. Ja ci odślonię prawdę!.. Przysięgam ci!..

— Możesz więc odślonić ją teraz! Tutaj!

— Tu nie mogę... Tu i tak za dużo mówię! Nie wiem, czy ktoś nas nie podsłuchuje. To byłoby zbyt ryzykowne. Więc pojedziesz?

Tudziejewicz zamyslił się.

Klara czekała, wpatrzona w jego twarz.

— No, niech będzie! Pojadę! — powiedział.

Klara westchnęła z ulgą.

— Dziękuję ci!.. Nie będziesz tego żałował z pewnością!

— Nie wiem...

— Ale... Bądź tak dobry i weź udział w śniadaniu, może się to uda jako umotywowanie, by nie obudziło nawet najmniejszego podejrzenia Ala, czy, co byłoby jeszcze gorsze, Toma!

— Trochę za wiele wymagasz ode mnie!

— Zrób to!.. Zdasz chyba sobie sprawę z tego, że będzie nam łatwiej wyjść razem... Podczas śniadania proponuję ci to. Ty naturalnie nie będziesz się zgadzał od razu, a dopiero po pewnym wahaniu. Będzie to wyglądało, jakbyś się nieco krepował ukazać prawdziwy swój stosunek do mnie wobec Tomasza. Prawda?

— Na przebiegłości ci nie zbywa. Nie wiem, co nowego knujesz, co nowego szatan jakiś ci podszeptał!..

— A może to właśnie po raz pierwszy podszeptał mi coś anioł?... — szepnęła. — Odchodzę więc. Służący da ci znać, kiedy śniadanie będzie gotowe... Do widzenia, Cel!..

Obdarzyła go powłóczystym spojrzeniem i powoli wyszła z pokoju. Zamysłony Tudziejewicz podszedł do biurka, na którym piętrzyła się sterta książek.

Siadł w fotelu, nie czytał jednak. Patrzył na te czerniące się słowa, ale wzrok jego tkwił na nich nieruchomo, nie tworząc z pojedynczych liter żadnego sensu. Zastanawiał się głęboko, co mogą znaczyć słowa Klary, do czego ona naprawdę zmierza, co oznaczają jej groźby, jej przysięgi, jej napomnienia? Czyżby nowa zasadzka? W jakim celu?

JAN DULIŃSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Około drugiej po północy udał się w towarzystwie dwóch wyższych funkcjonariuszów Cze-ki do mieszkania Senderowicza.

Senderowicz zajmował dwupokojowe mieszkanie przy Kuźnickim Moście. Nie miał służby. Gdy wychodził na miasto, zamykał drzwi na klucz, a klucze zostawiał u dozorcy.

Peters zadzwonił. Dość długo trwało, zanim ktoś zbliżył się do drzwi i zapytał:

— Kto tam?

— Proszę otworzyć... — Peters zmienił nieco swój głos. Senderowicz bowiem bardzo dobrze znał Petersa, ponieważ bardzo często współpracowali ze sobą.

— Nie otwieram drzwi nieznanym.

— Tu Peters...

— Peters? — zadrżał głos Senderowicza.

Senderowicz natychmiast otworzył drzwi. Na jego zdumionej twarzy igrał uśmiech, który zaraz zastąpił, jak ujrzał poważne, nachmurzone twarze Petersa i jego towarzyszy.

W pierwszej chwili przemknęło mu przez myśl. — Strzelić sobie kulę w głowę! Oni mnie zdemaskowali!

Ale jego rewolwer leżał w szufladzie w biurku. Zanim zdążyłby, podbiec do biurka i wyciągnąć

stamtąd broń, Peters i jego towarzysze wykręciliby mu ręce do tyłu. Nie, musiał się opanować i zachować zimną krew, musiał przybrać zdziwioną minę. Może nie mają przeciw niemu konkretnych dowodów, może nie przyszli wcale, aby go aresztować, chociaż ich nachmurzone twarze wymownie o tym świadczyły...

— Obywatelu Grigori Senderowiczu, jesteście aresztowani — rzekł ostro Peters.

— Jestem aresztowany? Za jakie grzechy? — odparł niemniej ostro Senderowicz, zbliżając się do biurka, w którym leżał rewolwer.

— Ubierzcie się i chodźcie z nami.

— Nie macie mnie prawa aresztować! Formalnie podlegam władzom wojskowym... Muszę również wiedzieć o przyczynie, dla której mnie aresztujecie.

— Obywatelu Grigori Senderowiczu, żądam, abyście udali się z nami — ton Petersa był ostry jak brzytwa i oficjalny.

Przez chwilę Senderowicz i Peters obrzucali się nienawistnym spojrzeniem. Wczoraj jeszcze ze sobą współpracowali, a dziś stali naprzeciw siebie jak dwaj zajadli wrogowie.

— Nie, nie udam się z wami — odparł wkońcu stanowczym tonem Senderowicz.

— Zmuscacie nas do wzięcia was siłą! W ten sposób ośmieszacie się tylko, obywatelu Senderowiczu.

— Możecie to określać, jak wam się żywnie podoba. Powtarzam jeszcze raz, nie pójdę z wami.

Senderowicz coraz bardziej zbliżał się do biurka. Peters dobrze to widział. Mrugnął więc porozumiewawczo do swych dwóch towarzyszy. Ci jednym susem znaleźli się przy biurku, otworzyli wszystkie szuflady i z jednej z nich wyciągnęli rewolwer Senderowicza.

Czy chce pokazać się z nim Hance, dowiedziawszy się, że Hanka będzie w jakimś określonym miejscu?

— To mogę uniemożliwić, kierując samochód tam, dokąd ja będę chciał!

Może tego się nie spodziewa, może sądzi, że zdołała mnie tak zaintrygować, że wszystko będzie mi jedno, dokąd mam skierować samochód, a wtedy ona szepnie dokąd i ja bezmyślnie pojedę w tym kierunku!.. Z pewnością tak jest!.. Może będzie chciała mi udowodnić, że Hanka jest naprawdę narzeczoną Notylskiego, że powinienem porzucić ostatnią nadzieję, jaką żywię w swym sercu?.. I wtedy nawrócę się ku niej? To nie nastąpi nigdy! Nigdy!

— I ja potrafię być przebiegły! — pomyślał zadowolony, że udało mu się przeniknąć tak zawiłe plany żony. Nie wierzył bowiem ani odrobiny w to, co mówiła! Za każdym jej słowem upatrywał inną prawdę, w każdym zdaniu widział podstęp i zimną obłudę.

Drgnął niespokojnie zamysłony, kiedy służący zapukał do drzwi i oznajmił mu, że państwo czekają już przy stole ze śniadaniem.

Wstrząsnął się. Czuł wstręt do widoku Alfreda Demskiego.

— Teraz będę miał do oglądania dwie potworne twarze zamiast jednej, tego straszliwego opryska, gangstera prawdziwie amerykańskiego!.. Trudno! Obiecałem. Zobaczymy, co z tego wyniknie!

Poszedł.

Kiedy znalazł się w pokoju, był zdziwiony wyglądem Tomasza Demskiego. Prócz gestych zrośniętych brwi nie było wielkiego podobieństwa w twarzach obu braci. Nawet przeciwnie: twarz Alfreda cechowała wyraźna brutalność, ponurość, złojowość, natomiast Tomasz był uśmiechnięty. Gdyby nie brwi, które psuły wrażenie, można byłoby nazwać tę twarz raczej miłą.

Tomasz przywitał Tudziejewicza z uśmiechem radosnym.

— Miło mi poznać pana hrabiego! — mówił, ściskając rękę Tudziejewicza. — Wiele o panu czytałem w listach mojej siostrzyczki!..

To zdrobnienie wyrazu „siostra“ zabrzmiało w uszach Tudziejewicza fałszywie.

— Może dlatego, że oskarżała go o spilkzkowanie — przypomniał i wytłumaczył sobie.

— Tak właśnie sobie pana wyobrażałem, panie hrabio — mówił dalej Tomasz. — Wydaje mi się, że gdybym nawet zobaczył pana na ulicy, byłbym zupełnie pewny, że mam przed sobą hrabiego Tudziejewicza!

— Składa pan tym samym uznanie dla dokładności opisu. Nie zasłużyłem na tyle zainteresowania! — powiedział sucho Tudziejewicz.

Tak nawiązana rozmowa potoczyła się niespodziewanie wartko. Tomasz Demski umiał mówić interesująco o Stanach Zjednoczonych, których Tudziejewicz nie znał. Opowiedział o wielkim wzburzeniu farmerów, którzy stoją w obliczu kłeski nadmiaru pszenicy i nie mają jej dokąd wywieźć, o machinacjach potentatów amerykańskiego przemysłu, zwalczających uparcie próby organizowania się robotników, o prawach „nowego ładu“.

W pewnej chwili Klara przerwała bratu:

— Czuję się już zmęczona... Chciałabym trochę użyć powietrza... Może mój pan małżonek zechciałby mi towarzyszyć w krótkiej przejażdżce?

Wszyscy trzej spojrzeli na Klarę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— No, a teraz? — zapytał sucho Peters.

— Otworzyć okno, jest mi bardzo gorąco... — rzekł Senderowicz i nie czekając na odpowiedź, zbliżył się do okna (jego mieszkanie znajdowało się na piątym piętrze).

Zanim dwaj czekałsi zdołali zorientować się w sytuacji i zatrzymać go, Senderowicz wszedł na parapet okna i wyskoczył.

Gdy Peters zbiegł na ulicę, natknął się już na zmasakrowane, broczące krwią zwłoki Senderowicza.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Senderowicza z początku nie dała żadnego wyniku. Nie znaleziono tam żadnego dokumentu, żadnej notatki, która by rzuciła cień podejrzenia na Senderowicza. Peters stał przed wielką zagadką. Czy Senderowicz rzeczywiście nie miał przy sobie nic takiego, co by mogło władze naprowadzić na ślad jego działalności szpiegowskiej?

Peters rozkazał przeprowadzić drugą, jeszcze dokładniejszą rewizję. W mieszkaniu Senderowicza wyrwano deski podłóg, rozwalono piec, rozebrano meble, a mimo to nic się nie znalazło.

Nagle jeden z agentów zauważył jak duży pajak wybiegł ze swego ukrycia grubej pajęczyny, znajdującej się za szafą, którą przed chwilą odsunęto. Jak tylko pajak opuścił swą kryjówkę, z pajęczyny wypadła kulka podobna do pigułki rycynowej.

W pierwszej chwili agent nie zwrócił na to uwagi. Pomyślał, że duży pajak zataczał do swej kryjówki pigułkę rycynową. Ale zaraz przypuszczenie to wydało mu się mocno nieprawdopodobne.

Schylił się, podniósł kulkę i stwierdził, że w niej zamiast rycyny mieści się szary zwitek papieru.

Dalszy ciąg jutro.

Pół miliona ludzi przed widmem śmierci z powodu wysychania źródeł

Europejska opinia publiczna nie zwraca prawie wcale uwagi na tragedię rozgrywającą się na południu Maroka, gdzie wielkie niebezpieczeństwo zagraża życiu 500000 ludzi, jeśli w najbliższym cza-

sie nie przyjdzie się im z pomocą.

W górach Atlasu i w okolicach Sussex wysychają oazy. Podziemne źródła zawodzą, studnie pustynne prawie że zupełnie wody nie dają i wskutek tego karawany musiały porzucić swe dotychczasowe wyjeżdżone trakty, a na kładąc drogi, aby znaleźć niezbędną ilość wody dla ludzi i zwierząt.

Już przed dwoma laty pokazały się pierwsze objawy ka-

tastrofy. Ale wówczas, jak i zresztą ubiegłego roku, sądzono, że brak wody nastąpił na skutek nagłego wahania w poziomie wód podziemnych. Przypuszczenie to okazało się teraz złudne. Palmy daktylowe wysychają, mieszkańcy oaz — niektóre są gęsto zaludnione — silnie cierpią wskutek braku wody. Dzieci zaś starcy, którzy nie mają siły sprostać tym cierpieniom, giną jak muchy. Zmorz śmierci z pragnienia zawiąza nad pół

milionem ludzi.

Od niepamiętnych lat w Południowym Marokku nie było tak gorąco i tak suchego lata, jak obecnie. Władze starają się znaleźć nowe źródła podziemne. Dotychczas jednak wysiłki te nie dały pożądanego wyniku. Jeśli w najbliższym czasie nie znajdzie się jakiegось radykalnego wyjścia z tej beznadziejnej sytuacji, 500.000 ludzi będzie musiało opuścić okolice, skazane na całkowitą zagładę.

Kalendarz dnia

CZWARTEK

8

LIPIEC

Elżbiety, kr. wd., Prokopa.
Słowiański: Chwałimira.
Słońca wsch. 5.24, zach. 19.57.
Księżycy wschód 3.45, zach. 19.51.

HISTORIA PODAJE:

- 1343 Kazimierz W. traktatem w Kaliszu odzyskał Kujawy i Dobrzyń, odstąpił zaś Krzyżakom ziemie pomorską, chełmińską i michałowską.
1414 Król Jagiełło bije Krzyżaków pod m. Wolborzem.
1869 Powtórny pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego na Wawelu.

PRZYSŁOWIA:

„Jak deszcz na św. Prokopa,
To zgnije niejedna kopa”.

ZŁOTE MYŚLI:

Człowiecze, miej w pamięci,
Że jest oko w niebie,
Które w dzień i w nocy patrzy
na ciebie.

KTO NIE WIE, ŻE:

Dzwony po kościołach zaprawdzono w r. 391 po nar. Chrystusa.

WESOŁE DROBIAZGI

Jeden doktor w chwilach, kiedy brakowało mu pacjentów, pisywał wiersze. Dla zabicia chociażby czasu.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Kaczka dziennikarska. Przed laty, po zamachu na Mussoliniego, prasa europejska podawała sprzeczne wiadomości. Dziennikarz amerykański nadaje do Nowego Jorku taką depeszę:

„Włoszech miał miejsce zamach na Mussoliniego. Prasa podaje sprzeczne wiadomości. Niektóre pisma donoszą, że Duce został zabity, inne zaś, że ocalał. Ja osobiście nie wierzę ani w jedną ani w drugą wiadomość”.

W okresie upałów nie zanadko wzięcia stosując PŁYN POTU SUDOR AP. KOWALSKI

Na malej wokandzie...

Miał rację

(A. E.) — Czy oskarżony Stanisław Kobza przyznaje się, iż uderzył młotkiem po głowie, Apolonię Dudkową?

— Przyznaje, proszę sądu najwyższego.

— A cóż to za pretensję miał pan do pani Dudkowej?

— Żadnej pretensji, proszę pana sędziego. Bardzo przyjemna kobieta.

— Jakże to? Żadnej kłótni między wami nie było?

— My się nie kłócimy, panie sędzio. Pani Dudkowa jest bardzo sympatyczna. Jeszcze nigdy złego słowa ode mnie nie usłyszała. No nie? Niech pani Apolonia przyswiadczy.

— Święta prawda, proszę sądu — rzekła pani Dudkowa. — Pan Stanisław to jest bardzo delikatny w sobie. Spirytusu nie pije, w karty nie gra. Każdy jeden na ochlaj rozciorkiem się wybiera, a pan Stanisław pod pierzyną kima. Taki lepszy gość, jak to się mówi.

— A skąd to pani wie tak do brzo? — pyta sędzia.

— Przecież my sąsiedzi jesteśmy już piąty rok.

— Nic nie rozumiem. Jeżeli się tak lubicie, to czemuście się pobili?

— Kto się tam pobił? Pan Stanisław tylko mnie raz jeden młotkiem po głowie stuk-

nął, co mi się po sprawiedliwości należało.

— Należało się.

— No tak. Przez mego starego, którego, pijaczysko, te całe awantury zrobił.

— Jakże to było?

— A proszę pana sędziego, przyszedł do domu rolny i na podwórzu spotyka żonę pana Stanisława. Przygląda się jej i pomyślał: — Czy to Seruus? — A pani Stanisławowa w śmiech: — Cóż to, panie Dudek, sąsiadki pan nie poznaje? — A mój stary na to: — Będziesz się ze mnie nieponiu jeden nabijał? Myślałem, Seruus, żeś mój przyjaciel, aleś ty człowiek fałszywy. Tak się z mienego druha żarty stroi? Człowiek jestem dobrotliwy, ale ta kiej krzywdy darować ci nie mogę.

Wyciągnął mój stary młotek z kieszeni i benc panią Stanisławową po głowie. Pobiegła kobiecina z płaczem do męża, no to co miał pan Stanisław robić? Przyszedł do nas do mieszkania z młotkiem w rękę, sztukał mnie po głowie i mówi do mego starego: — Ty moja żono, to ja twoja. — No i miał rację.

Sąd skazał pana Stanisława na dzień aresztu z zawieszaniem.

cyjnego w tym zdrojowisku.

Ciechocinek należy do najlepiej postawionych zdrojowisk w kraju a pod względem swoich właściwości leczniczych przewyższa wszystkie swoje odpowiedniki zagraniczne.

Nic więc dziwnego, sole ciechocińskie ściągają z wszystkich stron kraju chorych, którzy tutaj odzyskują zdrowie.

Zarząd zdrojowiska w Winińskim na czele pracuje bezustannie nad podniesieniem poziomu Ciechocinka. Wszystkie urządzenia lecznicze stoją na wysokim poziomie nie ustępując zagranicznym. Wspaniałe są łazienki, jedyny w swoim rodzaju basen kryty z solanką o naturalnej cieplecie 35 stopni, przyczynia się wydajnie do podreperowania zdrowia kuracjuszy. Rozbudowano wspaniałe i szereg innych urządzeń leczniczych.

Dumą Ciechocinka jest olbrzymi basen, którego woda posiada temperaturę wód morskich południowych. To już jest przyjemność dla zdrowych przybywających do Ciechocinka dla odpoczynku.

Uderzającym jest nadzwyczajna czystość nie spotykana w żadnej innej miejscowości leczniczej w Polsce.

Świeżo otwarta pijalnia wód mineralnych służyć będzie dla bardziej skutecznego leczenia, albowiem jak podkreślał lekarz zdrojowy dr. Iwanowski, wody spożywane na

miejsu są skuteczne, ale tracą wskutek transportu

W CZTERY OCZY Intymne rozmowy kksa z Czytelnikami

„Gdy dwoje chce na raz”

P. JADZIA zwierza nam się: „Mam 19 lat. Mieszkam na Marymoncie. Rodzice moi dziwią się, dla czego unikam towarzystwa męskiego. Ale to dlatego, że długo nie znajdowałam żadnego, który by zdołał wzbudzić we mnie uczucie miłości. Aż wreszcie przed dwoma tygodniami poznałam chłopca mych marzeń, imieniem Władzio.

Gdy go ujrzałam po raz pierwszy, zdawało mi się, że zobaczyłam anioła. Choć ciężko pracował, był zawsze uśmiechnięty. Gra na sali tańca na Bielanach. Postanowiłam zawrzeć z nim znajomość. Nie było to łatwe, bo nie chciał rozmawiać z żadną panią. Podeszłam więc sama do niego i poprosiłam o tango. Odrzekł, bym się wróciła do jego kolegi — skrzypka, Tamten bardzo uprzejmie przyrzekł, że zagrają. Zagrałi.

Nie miałam odwagi podejść do niego po raz drugi. Przez całą drogę powrotną nie widziałam, tylko jego grającego i jego piękne oczy, wpatrzone gdzieś w dal. Cały tydzień wydawał mi się wiekiem. Nie mogłam pracować zupełnie. Już od rana czekałam z niecierpliwością przy sali, spoglądając to na drogę, to na zegarek, który obcał się niesłychanie wolno. Wreszcie nadeszła wytekniona godz. 15. Spoglądam na drogę. Patrzę, idą, bardzo zmęczeni, niosąc instrumenty. Po niedługim wycieczku zaczęli grać. Tak samo, jak ubiegłej niedzieli, „on” był bardzo niedostępny. Tym razem postanowiłam zagrać w otwarte karty. Po zabawie poprosiłam go na bok. Powiedziałam mu otwarcie, co czuję. Lecz on mnie wysmiał. Nie dlatego, że jestem brzydka, lecz dlatego, że mam wielu adoratorów, ubiegających się o moje towarzystwo. Dodał: „Mam narzeczoną, której nigdy nie zdradzę”.

Och, gdybym znała tę pannę Ziutkę (tak ma na imię jego narzeczoną), na kolanach prosiłabym ją, by została mi tego, na którego czekałam tyle lat!

Niech Pani spróbuje dowiedzieć się od owego pana grajka, jak odnalazł jego narzeczoną. Ale wątpię, czy

czy będzie z tego jakiś pożytek. W miłości „cały w tym ambaras, aby dwoje chciało naraz”. Tak jest w wypadku pp. Władka i Ziutki, tak nie jest, niestety, w Pani wypadku. Niech Pani próbuje „uwieść” jednak p. Władka. Może się jakoś uda... Innej rady nie ma...
P. STEFOWI z GRÓJCA: „Ponieważ to jest tylko nałóg, więc jak każdego innego nałogu można go się pozbyć jedynie wielkim wysiłkiem woli. Tu lekarz nie nie pomoże. Również, jak inne nałogi, nie jest śmiertelny, ale bezspornie szkodliwy. O pewnych jego ujemnych skutkach już się Pan przekonał. Niechże Pan go przezwycięży wielkim wysiłkiem woli, jak już Panu rzekłem. Nie zrażać się początkowymi niepowodzeniami w normalnym życiu. To minie. Trzeba tylko wyzbyć się nieśmiałości, nabrać pewności siebie, uprawiać sporty i przebywać w miłym damskim towarzystwie. Nałóg minie, jak... ręką odją...
P. LENA zwierza nam się: „Przed 10 laty poznałam chłopca, mającego zaledwie 8 lat. Ja zaś byłam wtedy 7-letnią smarkatką. Wśród otaczającego nas grona rówieśników, zamieszkałych w tym samym domu, od razu wpadliśmy sobie w serduszek. Dziś z małego bębna wyrósł 18-letni chłopiec pełen powabów, wchodzący już w wir życia wielkomiejskiego, ja zaś jestem 17-letnią panią o kruczonych włosach i niebieskich marzących oczkach. Kochaliśmy się wzajemnie do szaleństwa. Ja, zwłaszcza, w moim Januku widziałam wszystko. Ilekroć wszakże pytał, czy go kocham, nie dawałam mu nigdy odpowiedzi. Teraz urwała się mi szczęście. Mój Janeczek znenawidził mnie, unika mnie i nawet nie spojrzysz w okno, które lubiał rok rocznie ozdabiać kwiatami w dzień mych imienin.

Wybadać przyczynę zerwania. Przepraszaj za unikanie przyznania się do miłości. Jakoś to usprawiedliwić. Przecież, że to się już nigdy nie powtórzy. Prosić o przywrócenie uczucia. Najlepiej wszystkie ustnie. Gdyby się nie dało, to piśmieniem.

OSIĄGNIJ TĘ FASCYNUJĄCO PIĘKNĄ CERĘ



Mężczyźni nie znoszą brzydkiego, błyszczącego nosa i tłustej, świecącej skóry u kobiet. Rozszerzone pory wydzielają wilgoć i oleisty tłuszcz. Łączą się one z pudrem, tworząc drobne, twarde cząstki, które, przenikając do porów, drażnią je i jeszcze bardziej rozszerzają. W ten sposób toczy się błędne koło. Zastosuj natychmiast Puder Tokalon nieprzemakalny, preparowany według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego, paryskiego Puderu Tokalon. Posyp palec tym pudrem zaurz go w wodzie, a po wyjęciu nastąpi niespodzianka — palec i puder będą suche. Puder Tokalon zawiera Piankę Kremową. Przyłoga on pomimo deszczu, kąpieli morskiej lub pocenia się i podczas tańca w najbardziej dusznej sali. Cudowne nowo odcienie nadają cerze fascynującą piękny wygląd, dotychczas niespastykany. Panom odcienie to podobają się niezwykle. Zlewają się one tak bardzo z karnacją ciała, że trudno osądzić, czy wogóle puder został zastosowany. Niezależnie od tego, że nowe te odcienie są znacznie droższe w fabrykach, same pudru Tokalon pozostałe bez zmiany.

niema wprawy POLONIA

ostryż POLONIA

Gen. Franco żąda posiłków w tajemniczym memoriale do Hitlera i Mussoliniego

LONDYN. — „Manchester Guardian” ogłasza wysoce interesujący tajny dokument, którego autentyczność nasuwa wszakże pewne wątpliwości. Jest nim memoriał, przesłany po upadku Bilbao przez gen. Franco do Hitlera i Mussoliniego.

Korespondent paryski „Manchester Guardian”, który ma obszernie stosunki we francuskich kołach lewicowych, podaje następujące streszczenie tego memoriału: gen. Franco zaznacza, że jeśli chodzi o front północny to przekonany jest, że z obecnymi siłami zdola go całkowicie zlikwidować w ciągu 3 miesięcy.

Gen. Franco podkreśla, że w foku walk o Bilbao utracił 20.000 ludzi zabitych i rannych, oraz około 20 proc. sprzętu wojennego.

Uważa on jednak, że duch północnej armii rządowej tak dalece upadł po zdobyciu Bilbao, że jest on teraz w stanie przesłać pewną część swego obecnego sprzętu wojennego na inne fronty hiszpańskie, zwłaszcza na front madrycki.

Gen. Franco z naciskiem podkreśla bezwzględna konieczność uniknięcia ponownej kampanii zimowej, na którą, jak stwierdza, nie może sobie pozwolić. Dlatego też gen.

Franco projektuje równoczesne podjęcie działań zaczepnych przeciwko Madrytowi oraz na froncie pod Teruel. Celem natarcia na tym ostatnim odcinku byłoby dojście do morza koło Castillon i Saguento i odcięcie w ten sposób Walencji od Barcelony.

Franco oświadcza, że tego rodzaju podwójne natarcie może się udać, jedynie wów-

czas, o ile otrzyma on bardzo znaczne posiłki z zewnątrz. Żąda on dodatkowo 125.000 ludzi, 500 samolotów, (przez co uzyskałby trzy razy więcej samolotów, aniżeli wynosi liczbę samolotów po stronie Walencji), 500 baterii dział oraz pokazanej liczby czołgów.

W części politycznej memoriału gen. Franco wyraża zdanie, że nadszedł już czas pod-

jęcia wielkiej ofensywy politycznej na rzecz uznania jego rządu przez obce mocarstwa. Jest on przekonany, że po upadku Santander rząd jego zostanie uznany jako legalny rząd hiszpański przez szereg państw południowo-amerykańskich. Co się tyczy państw, co do których mało jest widoków, aby uznały go jako władzę polityczną, spodziewa się,

że podjęte zostaną wszelkie wysiłki, aby państwa te przyznały mu co najmniej prawa strony walczącej, co zdaniem gen. Franco posiada największe znaczenie dla osiągnięcia przez niego sukcesu wojaskowego.

Główny argument przeciwko uznaniu jego rządu polega — zdaniem gen. Franco — na tym, że nie posiada on jakoby poparcia narodu hiszpańskiego.

Gen. Franco wyraża przeto gotowość przeprowadzenia plebiscytu w tej części Hiszpanii, która jest obecnie w rękach wojsk powstańczych i za pewnia, że wynik będzie zadowalniający.

Zarżnęli kochanka matki nie mogąc patrzeć na jej katusze

Tomasz Bojanoszczyk z Jeziorno pod Warszawą miał przyjaciółkę, której w ostatnich czasach dokuczał i maltretował ją. Wczoraj napadł na nią i zaczął bić w okrutny sposób. Jest to Aniela Sulecka, która ma dwóch dorosłych synów, nie mających jednak nic wspólnego z Bojanoszczykiem.

Na pomoc maltretowanej matki przybiegli jej synowie Jan i Stefan. Dobyli noży. Je-

Frontem do Morza!

den z nich wbił nóż w krtań Bojanoszczyka, kładąc go tru-

pem na miejscu. Zwłoki Bojanoszczyka odwieziono do pro-

sektorium, Jana i Stefana Suleckich aresztowano.

Kamienicznik-złodziej węglowy postrzelony w czasie napadu na pociąg

Na liniach kolejowych pod warszawskich grasują stale złodzieje, którzy okradają pociągi w biegu. Wskutek tego linie obstawione są specjalną strażą. Jeden ze strażników zauważył wczoraj na stacji Błonie kilku osobników, którzy dostali się do wagonów i wyrzucali towary. Nastąpił alarm.

Złodzieje pozaskakiwali z wagonów i rzucili się do ucieczki. Nastąpił pościg. Strażnicy dali ognia i jeden ze złodziei został trafiony. Upadł, inni zbiegli.

Ranionego złodzieja odwieziono do szpitala na Czystem. Przy łóżku jego czuwa policjant. Złodziejem okazał się Feliks Latoszek właściciel domu we Włochach. Latoszek załed-

wie przed kilkunastu dniami gdzie przebył dłuższy czas za zwolniony został z więzienia, kradzieże kolejowe.

Kłeska burz niszczy Niemcy Pioruny powodują liczne pożary

BERLIN. — Nad Fryburgiem (Badenia) przeszła wczoraj wieczorem niezwykle gwałtowna burza z piorunami. Dwóch młodych ludzi zabudowań gospodarzy, a woda zalala łaki na półtora metra wysokości.

W okolicach Norymbergii oberwała się chmura. Niepogoda spowodowała szereg wylewów i pożarów niszcząc dobytek rolników i przerywając komunikację.

Z Monachium donoszą, o ciężkich kłeskach żywio-

wych w szeregu publicznych miejscowości. Katastrofalny grad zniszczył wielkie obszary pól zbożowych. Pioruny, spowodowały liczne pożary, zabudowań gospodarzy, a woda zalala łaki na półtora metra wysokości.

W okolicach Norymbergii oberwała się chmura. Niepogoda spowodowała szereg wylewów i pożarów niszcząc dobytek rolników i przerywając komunikację.

Mobilizacja twórczej energii dla niezależnienia gospodarczego Polski

W dniach 12 — 16 września 1937 r. odbędzie się we Lwowie pod wysokim protektorem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza Pierwszy Polski Kongres Inżynierów pod hasłem: „Mobilizacja twórczej energii dla niezależnienia gospodarczego Polski”.

Kongres organizuje Naczelna Organizacja Inżynierów R. P. (N. O. I.) celem przeglądu gospodarczych i technicznych możliwości naszego kraju i wskazania drogi do podniesienia obronności Państwa, oraz stworzenia podstaw do szybkiego rozwoju gospodarczego, a przez to zmniejszenia bezrobocia i powiększenia dobrobytu Państwa.

CZYTAJCIE

„ŻYCIE KOBIECE”

Cena 20 groszy

Tajemniczy jacht

BONE. Dowódca francuskiego statku handlowego „Cambromne” po przybyciu do Bone zakomunikował władzom morskim, iż statek zatrzymany został na wysokości przylądka Bon przez szybki jacht, uzbrojony w armatę

i karabiny maszynowe, nie posiadający jednak nazwy ani flagi.

Pod groźbą dział, jacht zażądał od statku zatknięcia flagi. Po wywieszeniu flagi francuskiej, tajemniczy jacht szybko oddalił się.

Ciekawostki o naszych gwiazdach...

BODO REŻYSEREM! Wtajemniczeni wiedzą, że duszą i motorem każdego filmu, wyprodukowanego przez wytwórnię „Urania - film” był Bodo. Choć na afiszu, jako scenarzysta, reżyser, autor piosenek figurowali inni — on jednak, Bodo wszędzie wtrącał „swoje trzy grosze”. Jego temperament i żyłka artystyczna kładła wyraźne piętno na wszystkim te działały pracy.

Nie wiecie zapewne, że Bodo w tym roku obchodzi cichy jubileusz. 20-o letniej pracy artystycznej. Tak, ten młody jeszcze człowiek, rozpoczął swoją karierę artystyczną mając zaledwie 16 lat. I oto wieloletnia rutyna, temperament, niewątpliwy talent, silna indywidualność i gorące, niemal fanatyczne umiłowanie sztuki — dały w rezultacie jednostkę o dużym zasięgu możliwości twórczych.

Deceniła to należycie jedna z wytwórni — szczególnie po wybitnie udanym obrazie „Piętro wyżej” — i powierzyła Eugeniuszowi Bodo realizację filmu „Królowa przedmieścia”. Wiadomość ta wywołała w sferach artystycznych prawdziwe poruszenie, a tak zwana branża filmowa odnosi się do pracy reżyserskiej Bodo z dużym optymizmem.

IGO SYM NA SCENIE DRAMATYCZNEJ! Ewolucja, jaką przeszedł ostatnio talent aktorski Igo Syma wskazuje na to, że artysta ten ma duże zdolności dramatyczne i po uzyskaniu jego dla sceny poważnej byłoby posunięciem nader korzystnym.

Dowiedzmy się, że dyr. Adwentowicz zamierza zaprosić Igo Syma do odtworzenia roli dramatycznej w jednej ze sztuk na początek sezonu. I ta wiadomość wywołała liczne i życzliwe komentarze. PIERWSZA POLSKA KOMEDIA KOSTIUMOWA. W historii naszej kinematografii nie mieliśmy dotychczas jednego rodzaju filmów, mianowicie: komedii historycznej. Były już wprawdzie obrazy kostiumowe, że wymienimy choćby „Manewry miłosne”, ale akcja ich rozgrywała się w państwach anonimowych.

Tym razem wypełnimy tę lukę, i na wzór filmu „Życie kobiety” — jedna z wytwórni postanowiła zrealizować filmową komedię hi-

storyczno - kostiumową z czasów księcia Józefa Poniatowskiego.

Treścią filmu będzie romans księcia z piękną karczmareczką. Otóż do wykonania roli karczmareczki wytwórnia ta upatrzyła podobno Jadwigę Smosarską. Nie wiadomo jednakże, czy film ten będzie zrealizowany jeszcze w tym sezonie, czy też na początku przyszłego. W każdym razie jest to sensacja, jakich mało.

MARIA BOGDA ODPOCZYWA. Na innym miejscu podajemy, z małymi wyjątkami, obsady wszystkich filmów zrealizowanych już w tym sezonie, lub będących w stadium przygotowania. Uderza tam brak nazwiska Marii Bogdy. Czyżby miała ta artystka postanowić odpocząć przez jeden sezon? Sytuacja jest do prawdy intrygująca, tym bardziej, że artystka ta jest bardzo popularna w sferach kinomanów.

Wybuch podwodnych min

Statki wylawiające miny pomiędzy przylądkiem Bałym a Point Ifach, wylowiły cztery miny i przymocowały je na linach kotwicznych niedaleko portu.

Wskutek bardzo wzburzonej fali liny zostały zerwane, a miny wybuchły, nie wyrządając żadnych szkód. Według opinii rzeczoznawców, każda mina posiadała 800 kg. trylitu.

Zarząd m. st. Warszawy przed sądem Zatarg o komorne trwa już pełne 4 lata

Za wynajem lokali na szkołę powszechną Magistrat miasta Warszawy zobowiązał się płacić tyt. komornego około 10.000 zł. kwartalnie właścicielce domu przy ul. Milej I. Borenszteinowej. Borenszteinowa oddała nieruchomości w zastaw synowi swojemu P. Borenszteinowi, a następnie za zgodą zastawnika scedowała część komornego za III kwartał 1935 r. w sumie 3108 zł. M. Klajmanowi, o czym powiadomiony został Zarząd m. W-wy.

W końcu lipca 1935 r. wierzyciele Borenszteinowej wy-

stąpili do Sądu o unieważnienie zastawu, jako fikcyjnego i uzyskali zabezpieczenie powództwa, zakazujące Zarządowi m. Warszawy dokonywania jakichkolwiek wypłat, przypadających zastawnikowi, wobec czego Magistrat odmówił Wajtmanowi wypłacenia scedowanej sumy i całkowite komorne za III kw. złożył do depozytu sądowego.

Wówczas Klajman wystąpił z powództwem p-ko Gminie m. Warszawy o zasądzenie mu scedowanej kwoty. Sąd Okręgowy powództwo zasądził. Sąd Apelacyjny wyrok

zatwierdził, zaś Sąd Najwyższy wyrok uchylił z powodów formalnych. Sąd Apelacyjny powtórnice powództwo zasądził, zaś Sąd Najwyższy powtórnice wyrok uchylił i sprawa znalazła się po raz trzeci na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Na rozprawie w Sądzie Apelacyjnym pełnomocnicy Klajmana adw. Wichler i adw. Machlis wywodzili, że unieważnienie zastawu w sprawie, w której Klajman nie brał udziału, jest wbrew prawom akcjonariusza, że z chwilą doręczenia przelewu Klajman został

bezpośrednim wierzycielem Gm. m. W-wy (art. 1690 KC), że złożenie przez Zarząd miasta Warszawy komornego do depozytu jest wobec Klajmana na bez znaczenia i nie zwalnia Gminy od obowiązku uszczerbnienia scedowanej sumy, że — wreszcie — zabezpieczenie i zakaz dokonywania wypłat zostały doręczone Zarządowi Miasta w końcu lipca podczas, gdy komorne było płatne kwartalnie z góry, czyli na początek lipca 1935 r.

Sąd Apelacyjny podzielił wywody pełnomocników powoda i po raz trzeci powództwo zasądził.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia urodziła syna. Dziecko zabrano do żłobka, zaś Jadzia pozostała sama w pokoju szpitalnym. Trzeciego dnia po jej porodzie sprowadzono nową położnicę, zawodową złodziejkę, która już nieraz odsiadywała karę w więzieniu. Po dłuższej rozmowie, zapytała złodziejkę:

— Czy nie zechciałaby się pani znaleźć na wolności?

Jadzia westchnęła i odpowiedziała:

— Zdaje się, że nie ma ani jednej więźniarki, ani jednego więźnia, który by nie śnił o wolności...

— Dawno już pani siedzi?

— Kilka miesięcy zaledwie...

— I to naprawdę niewinnie?

— Najzupełniej.

— Udaje pani frajerkę, czy jest pani naprawdę frajerką?

— Nie jestem żadną frajerką — powiedziała Jadzia. — Jestem niewinna, aresztowano mnie, bo jestem podobna do jakiejś tam terrorystki, która nazywa się Jadwiga Izdebska.

— A więc po prostu pomyłka?

— No, tak.

Znów zaległo milczenie. Złodziejka porusza się swobodnie na łóżku.

Co kilka chwil rzuca niespokojne spojrzenie na okna.

— A co pani grozi? — zapytała Jadzię.

— Nie wiem... — odrzekła Jadzia. — Sama nie wiem, co mi grozi. Tymczasem siedzę w więzieniu, nie wiem, jak się to skończy.

— Jak długo może pani jeszcze tak siedzieć?

— A czy ja wiem? Jak długo im się spodoba.

— Jeśli oskarżają o terror, to oni wyroku nie pożałują. Nie powiem wiele, ale z dziesiętkę latek kropną... Ale tymczasem to pani lepiej, niż mnie. Może skażą, a może zwolnią. Ale ja... Szkoda gadać... Niech to licho porwie. Szesnasty raz człek siedzi. Za każdą razą, to powiadają szlus, koniec, więcej pod ten dach nie wracam. Ale jak się człek do czego przyzwyczai, to po tym kłapa, trudno odzwyczaić się. Nie mogę się obejść bez tego... Szesnasty raz... Na pewno wpakują z piątkę.

Spoglądała badawczo na okno, po czym splunęła i rzuciła:

— Ale nie doczekanie ich!

— Czy dawno zajmuje się pani tym fachem?

— powiedziała Jadzia, nie chcąc nazwać tego po imieniu.

— Jakiim fachem? — uśmiechnęła się złodziejka.

— No, tym oto fachem...

— Cha, cha, cha... Moim fachem — roześmiała się złodziejka. — Dwanaście lat, moja pani... Dwanaście lat pracy, szesnasty raz siedzę... A pamiętam każdy raz za co...

— Dwanaście lat jest już pani złodziejka? — zdziwiła się Jadzia. A wygląda pani tak młodo...

— No, znowu pierwszej młodości, to ja już nie jestem — odrzekła na to złodziejka. — Skończyłam już dwadzieścia sześć wiosen.

— Wygląda pani na lat dwadzieścia.

— A to dlatego, że się nigdy niczym nie przejmowałam. Wpadłam do więzienia — nic so bie z tego nie robię. Uciekł kochanek, zostawił mnie z bachorem? Bachora oddałam na garnuszek, a sama dalej w świat... Przecież człowiek

wiecznie nie żyje... Pożyje, pożyje, a po tym do ciupy... Trzeba żyć, póki czas, za sto lat nie będzie nas...

— Ale po co zajmuje się pani takim niebezpiecznym zawodem? — zapytała Jadzia.

Złodziejka roześmiała się i odrzekła:

— A kto powiedział, że to zawód niebezpieczny? Doktorem, albo adwokatem być to lepiej? Ale tak człowiek przyłgnął do swego fachu, że się uskarżać nie mogę...

— Ale po co dała się pani wciągnąć w taką sieć? Czy nie wie pani, jak to się stało?

— Oczywiście, że wiem — odrzekła złodziejka i zamilkła.

— Ciężko o tym mówić, co? — zapytała Jadzia.

— E, po co to wspominać! Serce się kraje... I wszystko dla mężczyzn!

— A co mężczyźni zawiniłi?

— Bo wiadomo, że wszystko, to jest z ich winy... Uwidzie sobie młodą dziewczynę, głowę jej zawróci, a po tym pozostawia ją na pastwę losu. A wtedy... wtedy... Ach, lepiej o tym wcale nie mówić...

— Uwidli panią? — pyta Jadzia. — Kiedy to się stało?

— E, dawne to czasy moja pani, jeszcze czternastu lat nie miałam ukończonych, jak się na mnie polakomił, uwiódl, no i rzucił...

Jadzia jest przerażona opowiadaniem złodziejki.

— Jakto? Jeszcze czternastu lat pani nie miała?

— Cha, cha, cha, co w tym dziwnego? Widzę, że pani frajerka naprawdę. Jak bym był prokuratorem, to od razu zwolniłbym...

— A rodzice, co na to?

— Jacy rodzice? Ojciec pomarł, jakem sześć miesięcy miała, a matka była praczką, jak miałam trzynastę lat, to już poszłam do kowala, jego dzieci nianczyły...

Zona tego kowala była cherlaczka, ale nie zważając na to umiała mi dopiec i za skórę wleźć. Nic nie gadałam, nie mówiłam, bo się bałam... I myślałam, że tak powinno być... Przecież po raz pierwszy byłam u obcych ludzi...

Ale kowal był dla mnie dobry, jakoś tak mówił, że na sercu było lżej. Dopiero po tym, przekonałam się, że to wszystko było wyliczone. Przynosił to cukierki, to czekoladki, a nawet pewnego razu kupił sznur koralu czerwonych, tak, że się z radości aż popłakała.

Aż pewnego razu żona jego się rozchorowała i do szpitala ją zabrali. Jak tylko ją zawieźli, tej samej nocy przyszedł kowal do pokoju, gdzie spałam.

Zaczął mnie całować. A że nie rozumiałam, co robi, to się śmiałam, zdawało mi się, że to takie żarty, no i śmiałam się...

Złodziejka westchnęła, splunęła i opowiadała dalej:

— Dawne to były, dawne czasy... Eh, jak człowiek wspomni, to się sam ze siebie teraz śmieje. Coś tam gadał do mnie, coś mnie tam obejmował, ale nie rozumiałam nic, nie wiedziałam, co to wszystko oznacza.

Powiada do mnie: Nie krzycz, bo to tak po-

trzeba. Ale ja dziecko obudziłam, bom poczuła nagle taki szalony ból... Dziecko rozplakało się, a ja także płakałam, sama nie wiedziałam dlaczego, ale płakałam...

A kiedy zaszłam w ciążę, stało się to, co się zwykle zdarza: kowal powiedział, że o niczym nie wie, że na pewno z chłopcami łaziłam, no i wypędził mnie ze swego domu...

O wiedziałam już wtedy bardzo wiele, rozumiałam już wszystko.

Nie miałam dokąd pójść. Matka moja, pracza zmarła w szpitalu. Byłam samotna, w pierwszej noc, jak mnie wypędzili to spałam na ławce w parku...

Z rana czuję, że głodna jestem: zreć się zachciało. Idę do sklepu, patrzę przez okno, a bułki widać, jakoś tak jasniały, jak nigdy, jeszcze dotąd.

Tak długo stałam przed sklepem, to patrząc na bułki, to na sprzedawczynię tych bułek. Bardzo chciałam, by odeszła... Kiszki, moja pani marsza grały. A jak kiszki człowiekowi marsza grają, to nie wiadomo, co się z człkiem wtedy dzieje. Na wszystko jest zdolny...

Jak tylko sklepowa obejrzała się w bok, ja cup trzy bułki i w nogi. Ale zauważyła bestia, pisk, wrzask, krzyk, „Trzymaj złodzieja!”

Ja uciekam, a tu za mną ludzie pędzą, bo myśleli, że co najmniej kamienieć skradła. Myślę sobie: wy goście, dogonicie, to dogonicie, a tymczasem zaczęłam w biegu te bułki jeść...

Śmiać się człkowi chce z tej pierwszej roboty — ale złapali mnie, do komisariatu, stamtąd do więzienia. Że nie karana byłam — dostałam trzy miesiące. Dobrze się trafiło, bo w więzieniu dziecko urodziłam i pierwsze znajomości zawarłam, a jakem wyszła, to od razu na melinę... A młoda byłam, ładna byłam... Kochanek się zaraz nadarzył, no i roboty nie brakło...

I odtąd różnie było, wiadomo, jak to w życiu: raz na wozie, drugi raz pod wozem... Raz człowiekowi zdarzy się dobry zarobek, a po tym tygodnie chodzi elegancki, i do teatru, i do cukierni... Moja pani, ja jużem w eleganckich hotelach mieszkała, jedwabie nosiłam... A jak się noga powinie, to wtedy do więzienia i, skończona frajda. Widzi pani, tak się złodziejka stałam... A wszystkemu winni mężczyźni...

— E, nie mężczyźni — odparła Jadzia — ale więzienie. Więzienie panią tego fachu nauczyło...

— Niech będzie i tak — odrzekła złodziejka. Umilkła tak, jak gdyby się nad czymś zamysliła: spoglądała wciąż badawczo na okno, aż w końcu odezwała się:

— Niech to wszystko licho porwie! Za pięć latk to ze mnie trup będzie... Nie chce mi się tu siedzieć... A teraz akurat mam chłopca, co za mną przepada i jego dzieciak, a jak pięć lat posiedzę, to wiadomo, kantem mnie puści...

Jadzia milczała, gdy wtem złodziejka się odezwała cicho:

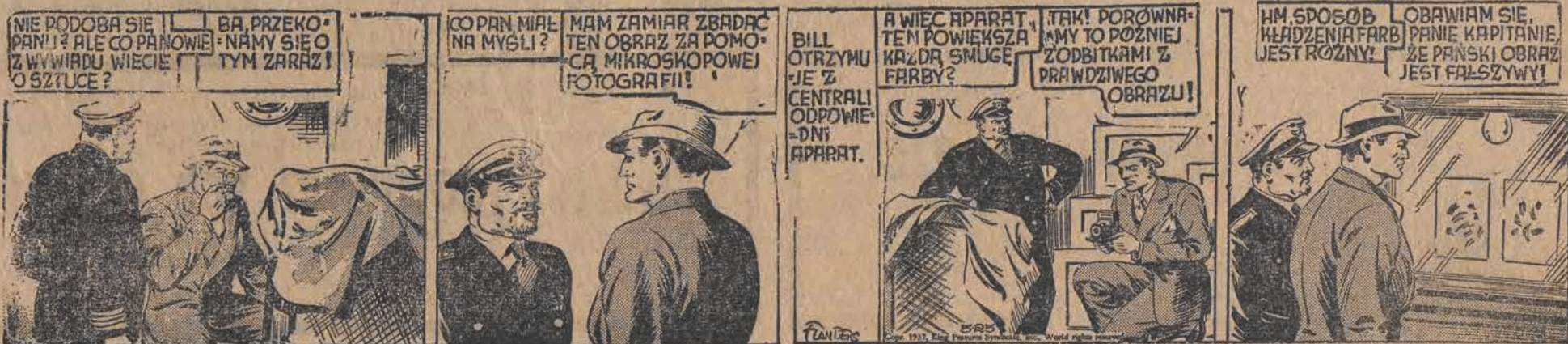
— A może tak spróbujemy we dwójkę stąd unknąć? Stąd łatwo uciekać?

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Prawdziwy
czy fałszywy



JUTRO: NOWY PASAŻER.

B. komornik Popielawski skazany został na 4 lata więzienia

W trzecim dniu sensacyjnego procesu przeciw b. komornikowi Janowi Popielawskiemu przemawiał strona.

Prokurator Grouss w głęboko ujętym przemówieniu, analizował całą szkodliwą działalność oskarżonego, domagając się surowego wymiaru kary.

Obrońca, adw. Foerster prosił sąd o łagodny wymiar kary.

Oskarżony w ostatnim słowie, które trwało około godziny, wyraził skruchę, prosząc sąd również o łagodny wymiar kary.

Po ostatnim słowie oskarżonego, sąd udał się na naradę i o godz. 14-ej ogłosił wyrok,

Dyżury w aptekach

Naskutek dojścia do porozumienia pomiędzy właścicielami aptek a związkiem farmaceutów, zaprowadzone zostały urlopy dla pracowników aptecznych w dni świąteczne i niedziele.

Z dniem 1 lipca r.b. w niedziele lub święta dyżuruje w Piotrkowie tylko jedna apteka.

K. K. O.

obniżają oprocentowanie

W ślad za obniżeniem oprocentowania wkładów w bankach prywatnych, należy się spodziewać również zredukowania stopy procentowej od wkładów wiązanych w komunalnych kasach oszczędności.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra”, oprocentowanie wkładów na książeczkach oszczędnościowych w komunalnych kasach, zostanie obniżone o pół proc. t.j. do 4 proc. w stosunku rocznym.

Obniżenie to nastąpi przypuszczalnie z dniem 1 sierpnia r.b.

Obwieszczenie Rep. Nr. 793/341

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru I-go, tamże urzędujący w myśl art. 1148 i 1149 Ust. Post. Cyw., obwieszcza, iż w dniu 29 października 1937 r. o godzinie 10 z rana, w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Piotrkowie na pokrycie należności Zjednoczonego Banku Ziemiańskiego, w kwocie 4.900 złotych z % i kosztami, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości rolnej, położonej we wsi Bukowa, gminy Łekawa, powiatu Piotrkowskiego, należącej do Józefa Majczyka, zawierającej przestrzeni ogólnej 20 morgów i 50 pr., w 7-miu oddzielnych działkach, na jednym z których wzniesiony jest dom drewniany, kryty papą oraz inne szczegółowo wymienione w protokole opisu, sporządzonym dnia 10 marca 1933 roku. Nieruchomość powyższa: a) w wspólnym posiadaniu z osobami obcymi, dzierżawie lub zastawie nie znajduje się, b) urządzona ma księgę hipoteczną (Rep. hip. 358) w Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, c) obciążona jest długami hipotecznymi i kaucjami, w kwocie 11.200 zł i 10.000 złotych z % i kosztami, oraz innymi ograniczeniami i ostrzeżeniami, w działkach III i IV wykazu hipotecznego wymienionymi. Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 7.500 złotych. Biograj udzieli w licytacji, winni złożyć kaucję, w kwocie 10% od sumy szacunkowej. W drugim terminie licytacji, nieruchomość może być sprzedana nie poniżej 2/3 części sumy szacowania. Akta w sprawie niniejszej sprzedaży, znajdują się w Kancelarii Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Komornik: Adam Krotliński.

mocą którego b. komornik II rewiru Jan Popielawski skazany został na 4 lata więzienia zpozbawieniem praw na 10 lat.

Po ogłoszeniu wyroku skazany odstawiony został z powrotem do więzienia.

Od wyroku tego obrona zapowiedziała apelację.

5.000 złotych

na podniesienie stanu dzielnicy robotniczej

Jak już pisaliśmy, na terenie Piotrkowa powstało товарищество przyjaciół dzielnicy robotniczej. Z inicjatywy tego towarzystwa, na którego czele stoją p. p.: Inspektor Pracy L. Wróblewski i prezes Związku b. Ochotników Armii Polskiej kpt. Z. Gronczyński, wybudowane zostaną: skwer, boisko i ogródek jordanowski. Na cel ten dyrekcja hut „Hortensja”

Budowa nowej szkoły w Sroczku

Staraniem wójta p. Wł. Szczopy, rozpoczęto budowę nowego budynku szkolnego dla 7-klasowej szkoły powszechnej. Koszt budowy nowego gmachu wyniesie około 40.000 zł.

Czy jesteś członkiem LOPP

„Kara” przeznaczyla bezinteresownie przylegające tereny. Ostatnio, dzięki usilnym staraniom inicjatorów pp. insp. L. Wróblewskiego i kpt. Z. Gronczyńskiego, Fundusz Pracy przeznaczył tytułem dotacji 5.000 zł. na ten cel.

W związku z uzyskaniem tej kwoty, roboty rozpoczną się w dniach najbliższych.

Zatrudnienie robotników

na robotach drogowych i wodno-komunikacyjnych

Stan zatrudnienia na robotach drogowych i wodno-komunikacyjnych wynosił na dzień 1.VI.1937 r. ogółem 322.229 robotników. Z liczby tej 180.619 robotników pracowało z tytułu otrzymywanych z a i t k ó w

141.610 zaś było opłacanych gotówką i zbożem.

Z tej ostatniej ilości było zatrudnionych na drogach państwowych 49.795, samorządowych 82.101 i wodno-komunikacyjnych 9714 robotników.

Wzruszający

dowód patriotyzmu

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Pittsburgu otrzymał od Józefa Maziarza z Detroit z zawodu robotnika kwotę 36 dolarów wraz z listem, w którym Maziarz pisze, że ten całotygodniowy zarobek swój przeznacza na rzecz Obrony Narodowej i prosi o przelanie jego ofiary na Fundusz Obrony Narodowej w Warszawie. (Ag. Echo)

Dziś „Reduta”

W dniu dzisiejszym t. j. w czwartek wystąpi w sali im. Kilińskiego znany i ceniony zespół teatralny „Reduta” przypominamy w ostatniej chwili, że bilety nabyć można w Pijalni Mleka „Zdrowie” a od godz. 7-ej przy kasie teatru.

Premiery w kinach

Czary „Zapomniane twarze”. Nowa kreacja znakomitego artysty Herberta Marschalla w filmie „Zapomniane twarze” na długo pozostanie w pamięci widzów. Silne dramatyczne napięcie i poświęcenie się dla dziecka, właściwe tylko temu znakomitemu odtwórco ról sentymentalnych sprawia, że film od początku do końca ogląda się z niesłabnącym zainteresowaniem. Bohaterka tego filmu Gertruda Michael dzielnie odzwierciedla postać wiarołomnej żony i ekscentrycznej artystki, która dla kariery scenicznej nie waha się zerwać więzów małżeńskich i rozstać się z ukochaną córeczką. Zdjęcia i reżyserja filmu znakomita.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 836 ton, w tym żyta 109 ton. Tendencja była słaba. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 29.75 — 30.25, zbierana 29.25 — 29.75, żyto I-szy standart 24.75 — 25, żyto II-gi stand. 24.50 — 25.75, owies I-szy stand. 27.75 — 28.25, owies II-gi stand. 27.25 — 27.75, jęczmień gat. I-szy 25.50 — 26, gat. II-gi 25 — 25.50, gat. III-ci 24.50 — 25.



Radykalna Partia Chłopska znów się odzywa

Agencja „Echo” donosi: Grupa t. zw. Radykalnej Partii Chłopskiej, która ostatnio zaprzestała swej działalności, w przyszłą niedzielę zamierza urządzić swój „Kongres”. Ma to być kilkutyśyczny zjazd chłopski, który ma odbyć się w Sokołowie Podlaskim.

Kradzież

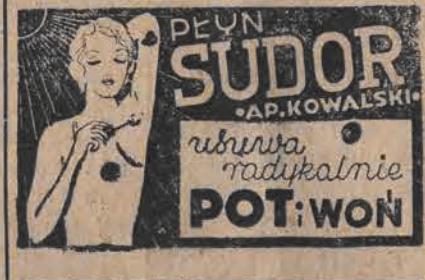
Na szkodę Józefa Kuligowskiego, zam. w Belchatowie, nieznanymi sprawcy skradli z mieszkania za pomocą wyjęcia okna, garderobę męską i damską, o ogólnej wartości 200 zł.

Na fali radiowej

Pieśń ludowa z Wileńszczyzny

Ziemia Wileńska, ciągle jeszcze nie dość znana ogółowi mieszkańców Polski, pociąga swą tradycją, piękną krajobrazem, oryginalnością i folklorem. To też radiostuchacze z zainteresowaniem słuchają regionalnych audycji z tej części kraju, zwłaszcza tańców i melodji ludowych.

Pieśni z Nowogrodzkiego i Wileńskiego, z Lidy i Święcian, Trok i Mołodecznej wypełnią program audycji radiowej dnia 10.VII o godz. 19.00. Spiewa chór Tow. Spiewaczego „Hasło” pod dyr. J. Zebrowskiego.



Od blaszanego garażu do wielkiego koncernu.—To tylko możliwe w Ameryce

New-York w lipcu.

Pierwsze dziesięciolecie rozwoju największej dziś w Ameryce i świecie organizacji radiofonicznej, jaką jest N. B. C. to prawdziwy romans z życiem. Zaczęło się właściwie wcześniej bo jeszcze w r. 1920. Pewnej nocy listopadowej inżynier zakładów Westinghousa, dr. Frank Conrad wybudował w swym niewielkim garażu w Pittsburgu małą stacyjkę nadawczą o mocy zaledwie 1/4 kw. Entuzjasta radiofonii miał wówczas jedynego wiernego słuchacza w osobie własnej żony, która słuchała w mieszkaniu programów nadawanych przez męża z odbiornika zbudowanego, oczywiście również przez dr. Conrada. Pierwszy radioamator amerykański używał w swym osobliwym studio membrany starego mikrofonu telefonicznego.

W Ameryce, żywiącej wielki kult dla postępu technicznego bynajmniej nie pokpiwano z tych pierwszych kroków, ale też nie interesowano się niemi żywiej, aż przyszedł nieoczekiwany wielki dzień sukcesu: W tym czasie odbywały się wybory nowego prezydenta. Jak niedawno Landon walczył o duszę wyborców z Rooseveltem — wówczas Cox ubiegał się o fotel prezydencki, mając za groźnego przeciwnika Hardinga. Zwyciężył Harding. Wtedy dr. Conrad wpadł na pomysł obwieszczenia tego zwycięstwa przez głośnik własnego pomysłu; zmontowany na dachu garażu. Entuzjazm przypadkowych radiostuchaczy w Pittsburgu był tak wielki, że tłum zgniótł blaszany garaż Conrada.

Amerikanom wystarczyło aby z tego przypadku zrobić praktyczny początek zorganizowanej radiofonii. Znaleźli się finansiści, którzy wykorzystali nabyte przez dr. Conrada doświadczenie i zorganizowali w Pittsburgu pierwszą rozgłośnie znana dziś pod inicjałami KDKA. Tak powstała, rosnąca w kilowaty, jak na drożdżach, jedna z potężnych kluczowych stacji Błękitnej Sieci NBC.

W kilka miesięcy po urucho-

Ujęcie bandyty

W dniu 4 b. m. zatrzymany został przez Posterunek P.P. w Mzurkach, Stanisław Przepiórkowski, zam. w kolonii Binków, gm. Belchatówek, podejrzany o współudział w nadadzie rabunkowym na mieszkanie p. Lenca, zam. we wsi Teresin, gm. Wadlew. Przepiórkowski odstawiony został do Sądu Grodzkiego w Belchatowie, celem zastosowania środka zapobiegawczego. Przepiórkowski osadzony został w więzieniu do dyspozycji władz sędow-śledczych.

mieniu rozgłosił pittsburskiej Westinghouse Company zorganizowało drugą stację w Newark, w stanie New Jersey. Rozgłośnie urządzono w starej szatni, w nadbudówce nieczynnej już fabryki. Ściany szatni przybrano sfałdowanym sukmem i umeblowano tym, co zostało po zlikwidowanych biurach. Program muzycznym obsługiwało wypożyczone pianino. Moc nadawcza tej stacyjki wyniosła około pół kilowata. Uważano wtedy, że zasięg stacji będzie dostateczny, jak na jej potrzeby. Takie były początki późniejszej, drugiej potężnej sieci.

Następne kilka lat po tym drobnym, raczej eksperymentalnym początku, sprawdziło prawdziwy rozmach tak bardzo odpowiadający psychice amerykańskiej. Radiofonia czynnie zajmowały się już trzy organizacje: Westinghouse Company, Generalelectric Company, Radio Corporation of America. Wybudowano szereg stacyjek, prze ważnie o małej mocy, służących interesom lokalnym, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.



W górach z aparatem fotograficznym

Potężny urok tatr zniewała nas do utrwalania cudownych przeżyć jakich dostarcza piękno. Pierwsza myśl — to aparat fotograficzny. Chcąc jednak, aby zdjęcie odtworzyło wrażenie i nastrój danej chwili, musimy się wczuć w ich istotę, wczuć w czynniki, które ten nastrój wywołują. Istnieje przecież niezliczona ilość zdjęć z Tatr, a jednak tak mało z nich naprawdę odtwarza ich urok. Temat ten mówi, w dziale pogadanek krajoznawczych Henryk Schabenbeck, który wygłosi prelekcję p. t. „Taternik z aparatem fotograficznym” dn. 10 VII o godz. 17. 50. Audycję nada rozgłośnia Krakowska.

Pieśni estońskie w Radio

Wymiana artystyczna pomiędzy Polską a zagranicą rozwija się bardzo pomyślnie. Tym razem t.j. dn. 9.VII poznają polscy radiostuchacze śpiewaka estońskiego tenora Eedo Karrisoo, który, wykona przy akompaniamencie prof. L. Ursteina utwory estońskie kompozytorów.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś! Herbert Marshall i Gertruda Michael w potężnym dramacie nienawiści i zemsty p. t.

ZAPOMNIANE TWARZE

Film którego się nie zapominał w pozostałych rolach James Burke Jane Rhodes.

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOSCI

w Piotrkowie

Czołowy film najnowszej produkcji Austriackiej. Wstrząsający dramat współczesny zrealizowany na tle prawdziwego zdarzenia p. t.

ROTMISTRZ VON WERFFEN

W rolach głównych: Rudolf Forster, Angela Salloker, Hans Moser.

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Druкарnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewiczza 14